

## Rozmowa z rad. Dawidem Sztokfiszem, prozesem Ziomkostwa Żydów Lubelskich w Izraelu

● Pana narwisko znalazłem czytając ostatnio roczniki powojenne „Gazety Robotniczej” („Arbeite Zeitung”) — organu Poalej-Syjon Lewicy. Był pan redaktorem tej gazety i sekretarzem generalnym Poalej-Syjon Lewicy, czyli Żydowskiej Socjalistyczno-Demokratycznej Partii Robotniczej w Polsce. Kiedy wyemigrował pan z Polski?

— W 1948 roku wyjechałem do Izraela.

● Jak się ułożyły pana losy w nowej ojczyźnie?

— Początkowo redagowałem iskory, czyli książki pamiątkowe Żydów z danego miasta polskiego. Swoją karierę redaktorską zacząłem w 1949 roku od iskora Międzyrzecza Podlaskiego. Potem pracowałem jako dziennikarz w „Naj Welt” („Nowy Świat”), w „Na straży”, obecnie jestem redaktorem 2-tygodnika „Israele Sztime” — organu lewicy syjonistycznej w partii „Mapan”, czyli Partii Pracy, której przewodzi Szymon Peres. Ponadto jestem sekretarzem Związku Literatów Żydowskich w Izraelu, skupiającego pisarzy posługujących

się językiem jidisz i prezesem — od wielu lat — Ziomkostwa Żydów Lubelskich w Izraelu.

● Interesuje mnie ta ostatnia funkcja. Niewiele wiemy o ziomkostwach Żydów polskich...

— W Izraelu działa około 200 ziomkostw, skupiających Żydów, którzy mieszkali ongiś w jakimś mieście, miasteczku, czy regionie Polski. Lubelskie ziomkostwo powstało jeszcze przed wojną, kiedy pierwsi pionierzy z Polski przyjechali do Palestyny. Po czasie wojny wznowiło działalność, zajmując się w pierwszym rzędzie pomocą Żydom lubelskim ocalałym z holocaustu.

● Ilu członków ma ziomkostwo?

— W naszej kartotece mamy ponad 700 rodzin Żydów lubelskich. To dużo, jeśli zważyć, że w całym Izraelu mieszka około 1000 rodzin pochodzących z Lublina.

● Czym zajmuje się ziomkostwo?

— Najważniejszą sferą naszej działalności jest upamiętnienie historii Żydów lubel-

skich. Co zrobiliśmy w tej mierze? Przede wszystkim powstały dwie książki pamiątkowe — iskor. Każda ma 400—500 stron, obie zawierają całą historię żydowskiego Lublina, ze szczególnym uwzględnieniem lat międzywojennych. Towarzystwa żydowskie, kluby, organizacje

drugi — 19 kwietnia, w rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim, obchodzonym w Izraelu jako państwowy dzień żałoby. W listopadzie spotykamy się w sali, w kwietniu schodzimy się koło naszego pomnika na cmentarzu. Przychodzi wówczas 300—400 osób, by pomodlić się za pomordowanych Żydów lubelskich.

● A na co dzień, jak jest z kontaktami członków ziomkostwa?

# Zżera

charytatywne, partie polityczne, życie religijne — wszystko to zostało opisane we wspomnieniach, ukazane na fotografiach składających się na obie książki. Wybudowaliśmy na cmentarzu w Tel Awiwie pomnik ofiarom holocaustu w Lublinie i na Majdanku.

Dwa razy w roku organizujemy uroczyste akademie ziomkostwa. Raz w rocznicę zagłady getta lubelskiego (miała ona miejsce 9 listopada 1943 roku — przyp. aut.),

— Mamy swoją siedzibę na ul. Dizengof 158, w ogromnym gmazysku przy głównej arterii Tel Awiwu. To młode miasto, ma dopiero 70 lat, a Dizengof był jego pierwszym burmistrzem. W tym budynku mieści się Światowa Federacja Żydów. Ma tam lubelskie ziomkostwo swój pokój. Raz w tygodniu mamy spotkania — przychodzi tu nie 30—40 osób. I zaczynamy się wspomnienia o latach lubelskich w naszych życiorysach. Co tu mówić... 110

nas nostalgia. Mamy świadomość, że działa biologia i ostatecznie pokolenie Żydów lubelskich już odchodzi...

● **Pozostaje jednak pamiętać, ta zawarta w waszych iskorach i ta prezentowana w licznych książkach wydawanych w naszym kraju.**

— To miłe, że ten żydowski Lublin chce ocalić we wspomnieniach także młodzież izraelska. Dwie szkoły średnie — jedna w Hajfie im.

nego impulsu z zewnątrz wybrała sobie za temat pracy maturalnej żydowski Lublin. Przez 2 lata pracowała nad tym i napisała pracę objętości 150 stron maszynopisu. To są miłe fakty. Piszemy o nich w naszym „Kol Lublin”, czyli „Głosie Lublina”.

● **Co to za wydawnictwo, pierwszy raz o nim słyszę?**

— To rocznik naszego Ziomkostwa, wydawany w trzech językach, żydowskim, hebrajskim i angielskim, w

zgrupowaniu w Tel Awiwie w tzw. kąciku lubelskim. Można tu przyjść, poczytać, wspominać...

● **Młodzi też przychodzą?**

— Nie. Gros naszych członków to emeryci, ale są jeszcze i ludzie pracujący — lekarze, adwokaci, prawnicy. Młodzi, owszem, interesują się historią, ale nie zapisują się do Ziomkostwa. Jesteśmy ostatnim pokoleniem żydowskiego Lublina. Dlatego też tak ważnym obszarem dzia-

się z zażenowaniem, że nasza wiedza o nich jest żadna.

— Działają wszędzie tam, gdzie losy życia rzuciły Żydów z Polski. Na przykład Ziomkostwa lubelskie istnieją w: Paryżu, Toronto, Montrealu, Nowym Jorku, Los Angeles, San Paulo i w Buenos Aires. Są też Ziomkostwa jakby regionalne. Np. w Paryżu Żydzi z Parczewa przyłączyli się do Ziomkostwa lubelskiego i działają razem.

● **Co robią te Ziomkostwa poza Izraelem, czy to samo co organizacja w Izraelu?**

— Dokładnie to samo. Wydają więc iskory — wspomnieniem o pamiętkowej księdze Żydów z Międzyrzecza. Żydzi z tego miasta wydają dwa razy w roku „Trybunał Międzyrzeczka”, pismo mające przedwojenne tradycje. Nawet kłisza tytułowa jest ta sama. Markuszów wydał swój iskor liczący ponad 300 stron. Ziomkostwo Żydów z Chelma opublikowało dwie książki pamiętkowe — jedna ukazała się w RPA w latach sześćdziesiątych, druga kilka lat temu.

● **Czy z Żydów z Chelma nadal się śmieją w świecie? Przez wieki była to stolica...**

# nas nostalgia

Leo Becka (był to reformatorem religii żydowskiej) i gimnazjum średnie w Ramat-Haszaron koło Tel Awiwu zaadoptowały żydowski Lublin — miasto, którego już nie ma. Uczniowie występują na naszych akademiach ze specjalnie przygotowanymi przez siebie programami historycznymi, dzieci z Hajfy same napisały piękną broszurę o żydowskim Lublinie. Wnuczka jednego z Żydów lubelskich — Dana Friedman z Jerozolimy — sama, bez zad-

objętości 60—80 stron. Wydajemy go od 22 lat, od tyłu lat jestem jego redaktorem. Rocznik jest uzupełnieniem wspomnianych wyżej dwóch ksiąg pamiętkowych poświęconych Lublinowi. Publikujemy w nim wspomnienia sprzed wojny, z czasów okupacji, prezentujemy działalność Ziomkostw lubelskich na świecie. Tu dodam, że wszystko co napisano gdziekolwiek o Lublinie w języku polskim, żydowskim (czyli jidisz i hebrajskim), mamy

łańności naszego Ziomkostwa jest pomoc naszym członkom, samotnym i chorym. A tych jest coraz więcej. Dajemy im dwa razy w roku, na nowy rok żydowski i przed Wielkanocą bezzwrotną zapomogę pieniężną. Oprócz tego urządzamy dla nich spotkania towarzyskie z okazji świąt żydowskich, konfirmacji wnuków itp. Zastępujemy im jakby rodzinę.

● **Wspominał pan wcześniej o Ziomkostwach lubelskich na świecie. Przyznam**

**Jak to ironicznie traktowano — „mędrców”, w Polsce upamiętniona przez Horacego Saffina.**

— O tak, w Izraelu nadal jest to miasto „mędrców”. Toteż Żydzi chełmscy albo ukrywają swój rodowód, albo ubiegają docinki mówiąc: „ja wiem, że pan jest mądry, niech pan nic nie mówi”.

**● Przed wojną Żydzi trudnili się głównie rzemiosłem i handlem. Czy te zajęcia Żydów lubelskich są kulturowane dziś w Izraelu?**

— Gen. Felicjan Składkowski, ostatni przed wojną premier polski znalazł się po klęsce wrześniowej w Palestynie na wyraźne polecenie gen. Sikorskiego, który nie chciał go widzieć w armii polskiej. Składkowski miał tu jakąś fabryczkę, chyba koniaków. Kiedyś były posel do Sejmu RP, Żyd, zabrał go na przejażdżkę po kibucach. Składkowski był zaskoczony tym, co zobaczył. — Ja myślałem, że Żydzi tu handlują, zajmują się lichwą, rzemiosłem, tak jak to robili w Polsce. Na to nasz posel: — Panie premierze, pan zapomina, że my tu jesteśmy u siebie, w domu...

**● A propos kibuców. Ponoć są w Izraelu kibuce, w których mieszkają Żydzi z konkretnego miasta czy miasteczka polskiego. Czy jest więc kibuc lubelski?**

— Typowo lubelskiego nie ma. Ale jest kibuc „Reka Mordechaja”, Mordechaja Anielewicza, przywódcy powstania w getcie warszawskim, którego członkowie przeszli przed wojną przygotowanie do wyjazdu do Palestyny w Lublinie, w fabryce tytoniu Krasuckiego przy ul. Krawieckiej. Nasza młodzież w ramach „hachszary” bardzo ciężko pracowała, ucząc się konkretnych zawodów przydatnych w Palestynie i na tej podstawie Anglicy wydawali certyfikaty na legalną emigrację do Palestyny. Kibuc ten mieści się obok miasta Aszkelon, przy granicy strefy Gazy. Ma własną fabrykę, osiąga duże dochody.

**● Pan też jest lublinianinem. Co pan robił przed wojną w naszym mieście?**

— Mieszkalem przy ul. Bychawskiej 12, uczyłem się w Szkole Podstawowej im. G. Narutowicza przy ul. Zamajskiej 21. Potem pracowa-

łem w Drukarni Powszechnej na ul. Królewskiej 17, przewodniczyłem miejskiej organizacji Poalej-Syjon Lewicy. W 1938 roku oskarżono mnie o komunizm, zostałem skazany na 2 lata więzienia. Siedziałem na Zamku, w celi nr 24, razem z Fr. Józwiakiem, St. Krzykałą i Wł. Bienkowskim. Po 13 miesiącach odsiadki zawieszono mi wykonanie kary. Wyszedłem w marcu 1939 r. We wrześniu 1939 r., jak wielu mieszkańców miasta, pomaszerowałem na wschód. Znalazłem się później pod Kijowem. Tam w „strolitielstwie nr 1” pracowało ok. 500 Polaków i Żydów. Nie popełnię chyba niedyskrecji, jak powiem, że pracowałem tam — jako tłumacz — także Bierut. Ale wkrótce Kijów ogłoszono miastem zamkniętym dla cudzoziemców i musiałem ruszyć dalej. Nasze losy z Bierutem rozdzielili się. Znalazłem się w Kremieńczugu. Do Polski wróciłem w 1945 r. Krzykała był wówczas prezydentem Lublina, bardzo chciał mnie zatrzymać w naszym mieście. Ale ja pojechałem do Warszawy działać w żydowskich organizacjach.

**● Opisał pan już swoje życie?**

— Nie, choć wydałem książkę pt. „W biegu dnia”, stanowiącą zbiór moich artykułów dziennikarskich wydrukowanych w Izraelu. Nadal pochłania mnie praca nad iskorami. Skończyłem właśnie książkę pamiątkową Ostrowa Lub., wydaną w jęz. angielskim, jidisz i po hebrajsku. Te iskory to jest bardzo cenna literatura, wysyłamy ją do Biblioteki Narodowej w Warszawie, do Żydowskiego Instytutu Historycznego, ale z tego co wiem — Polacy bardzo rzadko z nich korzystają.

**● Bo nie znamy ani jidisz, ani hebrajskiego.**

— Tak, to jest kłopot dla wszystkich. Ale coraz więcej tych ksiąg ukazuje się w jęz. angielskim, sporo ostatnio publikuje się w jęz. polskim. W sumie ukazało się już na świecie ok. 1000 takich pamiątkowych ksiąg. Warto by choć w części przybliżyć je polskiemu czytelnikowi, bo zawierają kawał naszej wspólnej historii.

**Rozmawiał:**

**STANISŁAW  
JADZAK**

teatrnn.pl